

## „Kumite”

1. Kiedy wjeżdżam na mic, każdy raper zamyka japę  
Jakby chciał słyszeć każdą sylabę, w ucho tak mój rap im wpada

Przygotowany na wokalne starcie z każdym  
Na tę okazję zawsze brutalne rozwiązanie w bańce składam

I nic to, że w życiu jestem pacyfistą, wiem, że z mic’iem w łapie  
Naprawdę, jak Frontside, mogę „Zniszczyć wszystko”

Ostatnie szlify nim pokażę czysty hip-hop  
W parze z rytmicznym wokalem wbitym w bit bo mam techniczny styl choć

Jedyna lipa to freestyle, gdybym go ćwiczył, to dzisiaj bym błyszczał  
A tak, mogę liczyć maks na wicemistrza

Więc nie pcham się do bitew.  
Nad nie przedkładam dobrze przemyślane zdania, tak uprawiam liryczne kumite

Spokojnie siadam, układam swój plan działania  
I cała uwaga skalibrowana na przygotowaniach  
Wtedy bądź pewny, będą efekty high class  
Bo mam czas, by pokazać maks na co mnie stać. What!

2. Mam fazę na budowanie ostrych zwrot  
Kolaże z wyrażen skierowane w Twoją stronę są  
Pokażę przed całym światem Twój pusty notes bez strof  
Obnażę, jak gwiazdy z pierwszych stron gazet i nagle się okaże  
Że jesteś cienki, jak skórka na kutasie, bez jajec kastracie  
Zamiast „mic check” wołaj raczej „siostró, basen!”  
Poproś także o wsparcie kogoś w koloratce  
Powie „requiescat in pace” i wyprawi na ostatni spacer  
W rapgrze talent bardzo rzadko idzie w parze z hajsem  
Chyba, że masz kasę i władzę jak Solorz w Polsacie  
Ale tak nie jest, więc masz przejebane bracie  
Bo tylko kozacki ghostwriter mógł zbawić Cię od kamikadze  
Na szczęście to nie Stany, nie gramy na śmierć i życie  
Niech nikt nie pozna osobiście, co to prawdziwy „beef” jest  
Przynajmniej ja traktuję to jak sport  
Kto układa lepsze zwrotki! A z wami to jak bieg przez płotki

**3.** Rap to pierwsza miłość i do dziś trwa przy mnie  
Teraz zwiedzam wszystkie inne muzyczne style  
Dzięki nim jak silnik na nitroglicerynie  
Mam czystą siłę by całą stawkę zostawić w tyle  
Zwłaszcza tych, co mają rapsy jak faksymile  
Powtarzalne i szare, nieskalane skillem  
W porównaniu do nich biję jak Rachim Czakijew  
Kombinacyjnie, znęcam się aż ich zabiję  
Pogodziłem się już, że nie wyjdzie mi w mainstreamie  
Co było powodem ciśnień, dzisiaj kij w to wbiję  
Bo zajawka nie zginie więc teraz przy niej się lirycznie wyżyję  
Jak wyposzczony seksoholik w porno kinie po jochimbinie  
Sprawdź to. Kiedy nawijam to siła olbrzymia zaczyna  
Rozbijać kombinat poczynań tych pijaw, co nie mając skilla chcą wygrać  
Lecz nijak nie wytrwa to przy nas, bo dziś czas jest, by dać im sygnał  
Że ich rap to lipa i przypał. Ej, wy tam!  
Zdajcie sobie sprawę wreszcie – Gambit jest w mieście!